

Obsesja, furia, lanie wody

Zadałem sobie trud (dzięki Tadeuszowi!) odsłuchania wykładu Donalda Tuska wygłoszonego trzy tygodnie temu w Instytucie Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Słuchaczami byli bardzo licznie zgromadzeni studenci Instytutu i Koło Młodych Politologów. Moderator spotkania dwukrotnie dowodził spotkania z „niezwykłym gościem”, a prorektor i dziekan nie szczędzili serdecznych słów pod adresem Donalda Tuska – „szczególny zaszczyt”, „drogi gościu” itd.

Wykład Donalda Tuska zatytułowany „Wojna i pokój” (trudno o bardziej oryginalny tytuł) posłużył między innymi do krytyki Donalda Trumpa i polityków francuskich - Marine Le Pen, Jeana-Luca Mélanchona, domagających się ponoć wycofania Francji z NATO i będących ponoć szczerymi zwolennikami Władimira Putina. Wykład miał też przekonywać publiczność, że Tusk usilnie przeciwstawiał się budowie Nord Stream i zawsze bardzo krytycznie oceniał politykę Władimira Putina. Oprócz grzecznie podanych kłamstw, zawierał szereg ewidentnych uproszczeń i publicystycznych skrótów i nie wniósł niczego nowego do naszej wiedzy o bieżącej międzynarodowej polityce, bo nie o to chodziło. Ważniejsze miały być pytania od „światnej, krytycznej młodzieży”, jak ją zachwalał prorektor UWr prof. Tomasz Kalisz, a jeszcze ważniejsze miały być odpowiedzi Donalda Tuska. Nie padły pytania o likwidację OFE, kontakty Tuska z Putinem, śledztwo smoleńskie, przykłady rzekomego łamania konstytucji przez PiS. Pierwsze pytanie studenta politologii warto jednak zacytować w całości: „Panie premierze, jeżeli jutro opozycja wygra wybory i zacznie rządzić, to czy jest pan za tym, aby Kaczyński, Ziobro, Kamiński stanęli wreszcie przed Trybunałem Stanu? Pytanie nagrodzono licznymi brawami, co zachęciło Tuska do deklaracji – „Moim zadaniem jest doprowadzenie do politycznego przełomu, w którym będzie możliwe

pociągnięcie do odpowiedzialności tych, którzy w różny sposób, moim zdaniem jawny i bezwstydnym, łamali prawo, w tym konstytucję. Moim zadaniem jest przejęcie władzy i przywrócenie w pełni autonomicznej prokuratury i sądów". Donald Tusk zapowiedział liczne śledztwa i procesy karne. Oczywiście przykładów łamania prawa i konstytucji nie podał, poza jednym, stale przypominanym, w którym łączy się nazwisko byłego ministra zdrowia z handlarzem bronią, od którego rząd zakupił respiratory. Dęta sprawa, wyjaśniana wielokrotnie, bez podstaw do ingerencji prokuratury i sądów, ale dla „totalnej opozycji” najważniejsze jest powtarzanie negatywnej zbitki pojęciowej - „respiratory, minister, handlarz bronią”.

Kokietowanie i schlebianie młodzieży to dla Donalda Tuska zabieg wyłącznie propagandowy. To także doskonała okazja do uderzenia w Jarosława Kaczyńskiego. Choćby taka wypowiedź: „Chciałbym, aby dziewczyna, która decyduje się na macierzyństwo, nie była zaszczuta jakimiś kretyńskimi pomysłami i działaniami, żeby kobieta poczuła się wreszcie w Polsce w pełni obywatelką, wolną od przemocy i takiego dyktatu, szczególnie ze strony starych facetów, którzy nie mają pojęcia o rodzinie, nie mają pojęcia o macierzyństwie, a chcą wszystkim sterować”. Ta wyjątkowo fałszywa i nieuczciwa wypowiedź także została nagrodzona wielkimi brawami. Jakże to przewidywalne. Wrogiem pozostaje wciąż niewymieniony z nazwiska „stary facet”, o którym wszyscy wiedzą, że jest szefem rządzącej partii; a to człowiek bez prawa jazdy, karty kredytowej, konta w banku, ale, co podkreślił Tusk, „właściciel domu”, gdy tymczasem on (Tusk) ma tylko 60-metrowe mieszkanie. O swoich gigantycznych zarobkach w Unii Europejskiej oraz 30 tysiącach miesięcznej emerytury jakoś nie wspomniał.

Słuchając Tuska na spotkaniu z „politologami” UW, miałem wrażenie, że zgromadzona tam młodzież jest już urobiona antypisowsko, podejrzewam, że zgodnie z oczekiwaniami nauczycieli akademickich. Jakby powraca atmosfera z kampanii wyborczej w 2011 roku, która zapewniła Donaldowi Tuskowi powtórne sprawowanie władzy. I dlatego tamten język polityki do dziś uważa on za najskuteczniejszy. Pod koniec wspomnianej kampanii Platforma Obywatelska zachęcała do wyborów spotem – „Oni pójdą na wybory, a Ty? „Oni” to była wymyślona przez Tuska „moherowa koalicja”, symbol zacofania, skrajnych poglądów, środowisko „obciachu”.

Tusk nie rezygnuje z ośmieszania, dyskredytowania swoich przeciwników politycznych. Ma do dyspozycji liczne media prywatne, ale już nie publiczną telewizję, tę, która w 2011 najprzychylniej oceniała polityków Platformy Obywatelskiej, stąd stale obecny w wypowiedziach Tuska atak na TVP Info za przypominanie jego „hołdu pruskiego”.

Ciekawą uwagą podzielił się ostatnio z telewidzami prezes PiS Jarosław Kaczyński.

- „Sądzę, że (Donald Tusk) przygotowuje coś w rodzaju wojny domowej w Polsce”.

To jest całkiem możliwy scenariusz. Dla byłej ekipy Platformy przyszłoroczne wybory są ostatnią szansą na przejęcie władzy, a ponieważ „totalna opozycja” ma wsparcie w organach Unii Europejskiej, możliwe jest coś na kształt wojny domowej i wojny z UE, która już się od lat toczy. Dlatego Tusk dąży do stworzenia jednego wspólnego antypisowskiego bloku, w którym znalazłyby się wszystkie środowiska walczące z PiS. Od władz UW oczekuję zaproszenia na spotkanie z młodzieżą polityka z rządu lub kogoś z prawej strony sceny politycznej - dla równowagi, bo chodzi oto, aby młodzieży nie robiono wody z mózgu. Tylko, czy „urobiona” przez dominujące w Polsce lewicowo-liberalne media młodzież zechce na takie spotkanie przyjść.

264 wSieci 27.06.2022

www.wojciechreszczyński.pl